Nr 4 — Wtorek 5 (18) stycznja 1910 r. — Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464. Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—3. Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9 wieczór

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół	rok
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro klj. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw. kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12 od 4 do 6.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Koło Kobiet Polek. Biuro zarządu (Funduklejowska 26 m. 1) otwarte codziennie od 1 do 3 oprócz świąt i niedziel.

Biuro pośrednictwa pracy »Związku oficyalistów na Rusi« — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*: Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 rano.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od g. 12—2, oprócz tego we wtorki i piątki od 5—7 wiecz., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Kreszczatyk Nr. 34 m. 25.

Wybory w Anglii.

Rozpoczęły się wybory w Anglii. Rozwiązanie izby i wezwanie do przeprowadzenia wyborów rozesłane zostało 10 stycznia przez osobnego *klerka* do wszystkich *peers*, biskupów, sędziów, *commons*. Rozkaz królewski na pergaminie, t. z. *write*, wysłany do wszystkich hrabiów hrabstw czyli szeryfów, którzy jako *returning — officers* robią wybory. Przed nimi złożone będą listy nominacyjne kandydatów—*nomination papers*: szeryf wynajmie lokal wyborczy, przeprowadzi wybory i uwiadomi króla o wyniku wyboru, a wybranego doradcę króla czyli posła zawezwie do służenia w parlamencie, *to serve in parliament*. On wreszcie przedłoży kandydatom rachunki z wydatków wyborczych—*expenses*. Określone jest w ustawie w *Corruption and Illegal practices prevention Act* z r. 1883, jaka agitacya jest dozwoloną, unormowani są agitatorzy, agenci, solicytorzy, ich wydatki, które kandydat musi zwrócić. Przed sędzią pokoju składany jest przez agenta wyborczego rachunek wydatków t. z. deklaracye. Koszta wyborów są różne, zależnie od ilości kandydatów i rozległości okręgu wyborczego, *maxima* kosztów wyborów w małych hrabstwach określa ustawa na 650 funtów, przy większej ilości wyborców ponad 35,999 na 2,690 funtów. Rachunki prowadzącego wybory urzędnika *returning officer* muszą być natychmiast wyrównane, mogą być jednak sądownie ustalone.

Są to wydatki administracyjne wyborów, obliczone dziś na 500,000 funtów w całej Anglii.

Okres przedwyborczy skończony. Z tą chwilą nie wolno już lordom brać udziału w walce wyborczej, nie wolno im publicznie przemawiać. W dniu 9 stycznia mówili po raz ostatni *peers* na zgromadzeniach publicznych. Przygotowano im nieprzyjazne przyjęcie.

Księcia Norfolk, pierwszego kawalera Anglii w Broxton, wygwizdano, lord Ronalsbay musiał pod ochroną policyi umykać.

Ostatni tydzień był wyłącznie poświęcony agitacyi wyborczej. Obydwa walczące stronnictwa dotarły do najdalszych zakątków kraju.

W ostatnim tygodniu odbyło się 20,000 zgromadzeń publicznych wyborczych. Sposób agitacyi konserwatystów jest wcale niewybredny, nie przebierają w środkach demagogicznych. Głównie niemcy i inwazya niemiecka ma być skutecznym straszakiem na tłumy, konserwatyści zapowiadają wojnę z niemcami, jeżeli Anglia dłużej będzie w liberalnej niewoli.

Również bezwzględnie agituje stronnictwo konserwatywne za wprowadzeniem ceł ochronnych.

„Tariff Reform" jest hasłem, które głównie wśród robotników w wielkich centrach fabrycznych znajduje posłuch.

W Birmingham, stolicy żelaznego przemysłu Anglii, gdzie stary burmistrz Joe Chamberlain wybrany został, jako pierwszy poseł trzeciego parlamentu króla Edwarda VII, urządzono dla celów wyborczych wystawę przemysłową na Corporationstreet. Wystawa składa się wyłącznie z artykułów, fabrykowanych za granicą, które bez cła do Anglii wchodzą i przemysł krajowy angielski podkopują. Są to przeważnie towary, potrzebne do codziennego użytku, wyrabiane przez metalurgiczny przemysł w Birminghamie.

Noże, sztućce, wanny, przybory kuchenne, garnki żelazne, emaliowane, latarnie, lampy z Niemiec, przybory kuchenne z Ameryki; nożyki, scyzoryki, nożyczki, gwoździe, haki, śruby, guziki, maszynki do kawy, wyroby galanteryjne z Austryi, bicykle z Hannoweru i ze Styryi, szkło i dywany angielskie z Belgii, artykuły ze skóry z Wiednia i *articles de Paris* z Francyi.

Birmingham słynęło ze swych wyrobów metalowych.

Mówią w Anglii, że Birmingham towarzyszy każdemu anglikowi od kolebki do grobu (od pierwszej metalowej łyżeczki, które dziecko otrzymuje — do trumny, zabitej gwoździami z Birmingham), wszystkie naczynia kuchenne, wszystkie noże, brzytwy, nożyczki były zawsze z Birmingham.

Dziś otrzymuje młódź angielska naczynia kuchenne z Bersdorff, a trumnę ze Szwecyi przybijają gwoździe z Niemiec. Do Anglii niemcy eksportują w roku 1907 za 1,067 milionów marek towarów. Anglik otrzymuje dziś ubranie *made in Austria*, kapelusze — *made in Belgium*, suknie — *made in Germany* i obuwie—*made in America*.

Do angielskiego *breakfast* podają masło z Danii, jaja z Polski, mięso z Ameryki, cukier z Francyi, mąkę z Argentyny i to wszystko bez cła.

A jeżeli na jakiejś paczce towaru anglik nareszcie odnajdzie upragnione słówko „british", to z pewnością na drugiej stronie będzie małemi literami dodane: „made abroad" (zrobione zagranicą).

I tak potężny niegdyś przemysł angielski pod naporem konkurencyi niemieckiej i amerykańskiej ugina się, nie jest w możności robić tanio i źle i dlatego pokonany jest na targu światowej konkurencyi niemieckiego partactwa i amerykańskiej blagi. Przemysł angielski jest za solidny na dzisiejszy masowy produkt.

I dlatego w Birmingham i tak samo w Liverpool i Sheffield jest jeden okrzyk: „Tariff Reform"—ochrona przemysłu angielskiego przed konkurencyą zagraniczną.

Do niedawna szanse liberałów były lepsze, jeszcze w zeszłym tygodniu trzymano zakłady 7 i 5, dziś szanse zmieniły się.

„Tariff reform, we want Tariff Reform" krzyczą miasta angielskie, woła lud roboczy, woła przemysłowiec. Z tą chwilą szanse liberałów spadły. Dziś trzymają zakłady 4 i 5, coraz bardziej podnoszą się szanse konserwatystów.

Zwycięstwo konserwatystów kosztowałoby dziś Niemcy milionowe sumy. Cła na towary przemysłowe niemieckie mogą Niemcy kosztować miliard.

I dlatego zwycięstwo konserwatystów znaczy takie zaostrzenie stosunków politycznych między Anglią a Niemcami, że lord Balfour może mieć racyę: wojna z niemcami stanie się do 4 lat nieuniknioną.

W. L.

W naszych sprawach.

III.

Polskie społeczeństwo w dobie obecnej na Rusi, w Królestwie Polskiem, Galicyi i Poznańskiem.

Gdy się zastanowimy, dlaczego liczebnie nieznaczna i niepopularna grupa ludzi może wywierać znaczny wpływ na polskie życie polityczne na Rusi, dojdziemy do przekonania, iż przyczyną tego nienormalnego zjawiska są: brak wyrobienia politycznego wśród naszego społeczeństwa, jego obojętność dla pracy polityczno-społecznej i zakorzeniona w niem niesprawiedliwa zasada, iż na polskie życie polityczne na Rusi może omal iż niewyłącznie wpływać tylko jedna warstwa naszego społeczeństwa — właściciele rolni.

Wobec zupełnego niewyrobienia politycznego po czterdziestoletnim z górą zastoju w naszem życiu politycznem, wobec zasadniczo zmienionych warunków politycznych z powodu wypadków lat ostatnich, społeczeństwo nasze właściwie zupełnie się jeszcze nie oryentuje, dokąd powinno dążyć, co jest dla niego wskazanem, a czego mu unikać należy.

Wobec tego podlega ono z wielką łatwością obcym prądom i naleciałościom, chwilowym wrażeniom, wreszcie towarzyskim i osobistym wpływom i stosunkom. W takich warunkach jest rzeczą pierwszorzędnej wagi odnalezienie dla naszego społeczeństwa busoli politycznej, któraby chroniła je od błądzenia po manowcach i błędów nieuniknionych wskutek braku oryentacyi politycznej.

Przyczyną obojętności dla pracy politycznej jest u nas ogólne przeświadczenie, iż wskutek niepomyślnych dla nas praw wyborczych jesteśmy usunięci od wpływu na wybory, i wobec tego przy obecnych warunkach jest dla nas rzeczą prawie niemożliwą mieć swoich przedstawicieli w Domie Państwowej. Należy przyznać, iż polacy prawyborcy wogóle sumiennie spełniają swe obowiązki wyborcze i w czasie wyborów do trzech Dum Państwowych stawili się w znacznej liczbie do miast powiatowych dla oddania swych głosów na wskazanych przez nich polaków wyborców, a niektórzy w tym celu przybywali z odległych miejscowości. Również w czasie wyborów do Rady Państwa nie mniej licznie stawili się wyborcy do miast gubernialnych i zgodnie głosowali na swych kandydatów.

Wszakże po skończonych wyborach następuje u nas zazwyczaj zupełny zanik wszelkiego życia społeczno-politycznego. Powinniśmy wreszcie dojść do przekonania, iż wybory nie są głównem zadaniem naszej pracy politycznej i że, gdyby nawet udało się nam wysłać z Rusi paru lub nawet więcej posłów do Dumy Państwowej i gdyby to byli najzdolniejsi i najdzielniejsi ludzie, to przy obecnem ukształtowaniu się grup politycznych w Dumie nie wiele mogliby oni zdziałać na swem tak odpowiedzialnem stanowisku. Punkt ciężkości naszej pracy społeczno-politycznej na Rusi nie leży w obecnej chwili w wyborach, które są tylko jednym z etapów w tej pracy. Zasadniczym celem tej pracy powinno być obmyślenie wspólnemi siłami drogi, na którą należy skierować społeczeństwo polskie na Rusi, aby mogło możliwie normalnie rozwijać się nawet wśród tak bardzo nieprzychylnych warunków politycznych, wśród których obecnie żyjemy.

Wreszcie winniśmy wyrzec się raz na zawsze zakorzenionej wśród nas błędnej zasady, iż wpływ na ukształtowanie się naszego życia politycznego winni mieć przedewszystkiem właściciele rolni. Żyjąc pod uciskiem praw wyjątkowych, które na każdym kroku dają się nam odczuwać, nie powinniśmy ograniczać praw do wpływu na nasze życie polityczne inteligentnych warstw naszego społeczeństwa na tej tylko podstawie, iż nie posiadają one odpowiedniego cenzusu wyborczego. Co prawda, winne są tu również i nasze warstwy inteligentne, iż się o pozyskanie tych wpływów nie starają.

Gdy porównamy poziom naszego życia politycznego na Rusi w obecnej dobie z poziomem rozwoju politycznego społeczeństwa polskiego gdzieindziej, przekonamy się, jak bardzo zostaliśmy zdystansowani.

W Królestwie Polskiem obecnie już wszystkie warstwy społeczne przyjmują czynny udział w życiu politycznem. W Warszawie jeszcze przed upadkiem Rzeczypospolitej w końcu XVIII wieku mieszczaństwo występuje na arenę polityczną i odegrywa bardzo dodatnią rolę. Z czasem wpływ na całe życie społeczne w Królestwie Kongresowem coraz bardziej przechodzi ze wsi do miasta, w którem się koncentruje życie intelektualne, społeczne i ekonomiczne. W ostatnich czasach coraz czynniejszy udział we wspólnej pracy zaczyna przyjmować lud wiejski, którego żywotność i wytrwałość dla wielu jest niespodzianką.

Taka zasadnicza zmiana w ukształtowaniu się warunków społeczno-politycznych nie może być podstawą dla mniemania, iż rola polityczna klasy uprzywilejowanej jest już skończona — bynajmniej. Lecz rola ta zmienia się zasadniczo. Klasa ta przestaje być wyłącznym kierownikiem nawy politycznej i zostaje powołaną do współdziałania na równych prawach z innemi w ogólnej wspólnej pracy. Przedstawiciele tej klasy, będąc ekonomicznie niezależni, mając po większej części możność dowolnie rozporządzać swym czasem, mogą stać się niezmiernie cennymi współpracownikami w życiu społecznem, a niektórzy z nich — najwybitniejsi chlubą społeczeństwa. Natomiast przedstawiciele klasy uprzywilejowanej, którzy żyją wyłącznie dla własnego „ja", a nie troszcząc się o losy społeczeństwa, z którego wyszli i wśród którego żyją lub żyć powinni, stają się szkodliwymi pasożytami, ssącymi soki społeczne i narodowe. W Królestwie Polskiem widzimy cały szereg przedstawicieli klasy uprzywilejowanej, których nazwiska przynoszą zaszczyt polskiemu społeczeństwu. Minister Lubecki, prezes Towarzystwa rolniczego z roku 1862, Andrzej Zamoyski, jego współpracownik, ekonomista i długoletni prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Ludwik Górski, działacz społeczny i ekonomista, Stanisław Lubomirski, wreszcie w ostatniej dobie zawcześnie zgasły, Adam Krasiński — oto ludzie, którzy spotkają się z uznaniem każdego z nas bez różnicy poglądów politycznych.

W Galicyi warunki rozwoju życia politycznego są zupełnie odmienne, niż w Królestwie. Wskutek rządów Metternicha, a następnie centralistycznej polityki Bacha, dzielnica ta w ciągu długich lat żyła w nadzwyczaj niepomyślnych warunkach. Po porażce austryaków przez Prusy pod Sadową i przyznaniu autonomii Galicyi rozpoczyna się odrodzenie tego kraju. Wobec upadku miast galicyjskich w owym czasie, wobec braku silnej klasy miejskiej, któraby mogła współzawodniczyć o władzę z klasą uprzywilejowaną, staje się ona wyłączną kierowniczką życia politycznego w Galicyi. Trzeba jej oddać sprawiedliwość, iż wydała ona szereg działaczy politycznych wielkiego pokroju. Twórca autonomii Galicyi, Agenor Gołuchowski, znakomity minister finansów, Dunajewski, prezes ministrów, Baden, który zapoczątkował politykę słowiańską w Austryi, znakomity parlamentarzysta, Wojciech Dzieduszycki, uczony, profesor i działacz polityczny, Stanisław Tarnowski — oto niektórzy wybitniejsi działacze z tego licznego grona. Wszakże i w Galicyi ogólny postęp społeczeństwa musiał wywołać zmianę stosunków społecznych. Dzięki szybkiemu rozwojowi miast i ogólnego poziomu kulturalnego, nowe warstwy społeczne upominają się o prawo współudziału w kierownictwie polityki kraju i klasa uprzywilejowana, chociaż z niechęcią, musi się zgodzić początkowo na współpracownictwo warstw miejskich, a w ostatnich czasach i ludowych. Po zaprowadzeniu prawa powszechnego głosowania do parlamentu, klasa uprzywilejowana traci resztę swych prerogatyw i przedstawiciele jej są o tyle wybierani do parlamentu, o ile zasługują na to dzięki swym osobistym zaletom.

Wreszcie w Poznańskiem, w dzielnicy najbardziej narażonej na wynarodowienie, dzięki ustawicznej walce z groźnym wrogiem, a także pod wpływem wyższej kultury zachodniej, wyrabiają się dzielne stany—mieszczański i włościański, które przyjmują coraz czynniejszy i liczniejszy udział w życiu politycznem i parlamentarnem. Obecnie w Kole Polskiem w Berlinie obok prezesa księcia Radziwiłła, który wysokie swoje stanowisko zawdzięcza nie tyle swemu nazwisku, ile osobistym zaletom, widzimy demokratycznych posłów Chrzanowskiego i Napieralskiego, Korfantego i Seydę.

Jeżeli porównamy obecny stan rozwoju polskiego życia politycznego u nas na Rusi z rozwojem reszty społeczeństwa polskiego, przekonamy się, jak długą drogę mamy jeszcze do przebycia, aby sprostać naszym współrodakom. Zapewne żyjemy w odmiennych warunkach, nie posiadamy życia parlamentarnego, stanowimy mniejszość narodowościową wśród większości rusińsko-rosyjskiej, a najniższa warstwa naszego społeczeństwa polskiego na Rusi jest tak mało rozwiniętą, iż o jej współudziale w naszem życiu politycznem obecnie nie może być mowy, wszakże i wśród tych bardzo niepomyślnych warunków, wśród których żyjemy, nie jedno jeszcze mamy do zdziałania.

Zygmunt Chojecki.

Polski „Eksport śląski" a hakatyści.

—o—

W Katowicach, jak swego czasu donosiliśmy, utworzyła się niedawno temu polska spółka, zajmująca się hurtową wysyłką i handlem węgla. Tytuł Spółki brzmi: „Eksport śląski".

„Eksport śląski" jest pierwszą polską spółką tego rodzaju.

Jest to przedsiębiorstwo czysto handlowe, nic mające z polityką nic do czynienia. Ale ponieważ jest to przedsiębiorstwo polskie, więc hakatystyczna „Schles. Ztg." uderza w wielki dzwon trwogi, żeby polacy nie zagarnęli w swe ręce handlu węglem, bo wtedy może wyniknąć nowe niebezpieczeństwo tak dla niemczyzny, jak i państwa pruskiego.

„Schles. Ztg." przypomina to, co niedawno temu powiedział profesor Bernhardt o stosunkach na G. Śląsku, że mianowicie zawczasu pomyśleć należy, żeby zapobiedz, by polacy na G. Śląsku nie dochowali się polskiego stanu średniego, bo na niemczyznę spadać będą wówczas gromy po gromach, z-pod których więcej się już nie podniesie. Organ hakatystyczny wyraża nadzieję, że grupa Gieschego i księcia pszczyńskiego, oraz Wollheima nie sprzedadzą spółce polskiej węgla, ale ma obawę, co do

kopalni hr. Szafgocza, który jako katolik i centrowiec nie będzie chciał do tego się przyłączyć.

Cały artykuł „Schles. Ztg." nawołuje do bojkotu spółki polskiej, uzasadnia bezprawne swoje stanowisko nowem „niebezpieczeństwem polskiem" i pisze:

„Najważniejszem zadaniem jest to, aby spółce polskiej podciąć zakupowanie węgla. Jeżeli to podcięcie się nie uda, natenczas rozwój polskiego handlu węglem podniesie się tak szybko, jak to tylko jest możliwem w tak dobrze zorganizowanej społeczności polskiej w Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Tam tylko każdy uświadomiony polak czeka na to, aby tylko wszystko od polaków kupować. Niejeden zapłaci nawet nieco drożej, byleby tylko od rodaka polskiego mógł kupić. Gdy atoli odbyt „Eksportu Sląskiego" się rozszerzy, natenczas banki polskie i magnaci polscy z tej i tamtej strony granicy rzucą swe pieniądze na to przedsiębiorstwo, i w kilku latach doczekać się możemy, że mała spółka polska zamieni się w poważne towarzystwo akcyjne. Akcye zaś jego będą akcyami imiennemi. Polska siła gospodarcza zostanie przez to znacznie wzmocniona, a część nadwyżek tego przedsiębiorstwa niewątpliwie przypadnie narodowo-polskim celom, za co gwarantują już nazwiska założycieli spółki".

Tu „Schles. Ztg." sama czuje, że jej nawoływanie do bojkotu jest niedozwolone, więc żeby zatrzeć to wrażenie, kończy swój artykuł hakatystyczny takim zwrotem:

„Z pewnością niebezpieczną jest rzeczą rada, aby tamować prywatno-gospodarcze przedsiębiorstwo w jego rozwoju. Ale wobec polaków, którzy bojkot gospodarczy tam, gdzie są dość silni, jak w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, przeprowadzili z bezwzględną konsekwencyą aż do zniszczenia niemieckich egzystencyi, nie należy się wahać chwytania tych samych środków wojennych".

Oto wynurzenia hakatystki wrocławskiej.

Proces Janiny Borowskiej.

—o—

Drugi dzień rozpraw.

O g. 9-ej zrana sala i galerya przepełnione są publicznością.

Osk. Borowska siedzi na fotelu tak samo, jak wczoraj, ubrana w czarną suknię, tylko na głowie ma zamiast kapelusza z krepą angielską czapkę sukienną. Twarz odkryta blada i wychudzona. Oskarżona co chwila konferuje ze swym obrońcą i w osobnym pokoju, tak samo jak wczoraj, przygotowano pokrzepiające środki, jak wino, koniak i t. p., które to środki zdaniem lekarzy podtrzymują jej siły, a nawet ją podniecają tak, że chwilami okazuje tak nadzwyczajną energię. Dwadzieścia minut po 9 ej wszedł na salę trybunał, rozległ się dzwonek i rozprawa się zaczęła, i nastąpiło dalsze przesłuchanie oskarżonej.

Przew.: Wczorajsze zeznania wymagają uzupełnienia pod niejakim względem. Oskarżona opowiadała od tego czasu, jak z powodu sprawy z Haeckerem weszła z ś. p. Lewickim w styczność. Ponieważ poprzednie fakty z życia obwinionej wymagają pewnych objaśnień, przeto wyłuszcza je krótko. W tem miejscu przewodniczący wyjaśnia przysięgłym stosunki rodzinne oskarżonej z lat, poprzedzających proces.

Osk.: Jestem zupełnie wyczerpana. Proszę mnie oszczędzać, to nie siła, to narkotyki, innych sił we mnie niema. Jeżeli jestem tu, to dlatego, że trzyma mnie inna siła, a siłą tą jest pamięć o mojej maleńkiej córeczce, chcę więc powiedzieć, że wiara w to, że przysięgli będą mnie sądzili, trzyma mnie przy siłach.

Przew.: Proszę pani nie apostrofować przysięgłych, tylko mówić to, co pani ma na swoją obronę.

Osk.: Ale pan przewodniczący zarzucił mi wczoraj kłamstwo.

Przew.: Powtórzę to dzisiaj.

Osk.: Jeśli tak, to po cóż mnie męczyć, jeżeli z góry uprzedza się, że ja kłamię; w takim razie osądźcie mnie zaocznie, powieście.

Przew.: Proszę mnie nie uczyć, co mam robić; ja nie odstąpię od swego sposobu prowadzenia rozprawy.

Ostatecznie po kilku dosyć drastycznych przemówieniach się z przewodniczącym Borowska odpowiada na pytania. Opowiada więc szczegóły ze swego życia przed początkiem afery z Lewickim, swoje poznanie z mężem, p. Maryanem Borowskim, uzyskanie posady nauczycielki na prowincyi, następnie zapisanie się na wydział medyczny najpierw w uniwersytecie lwowskim, potem w krakowskim.

Przew. Czy pożycie pani z mężem było dobre?

Borowska. Jakże ja mam odpowiedzieć na pytanie w tej sprawie? Po pewnym czasie wzięliśmy seperacyę.

Przewodniczący. Dlaczego doszło do seperacyi.

Borowska. Zgodziliśmy się oboje na seperacyę.

Przew. Na ślub obustronnie zgodzić się można, ale na seperacyę?

Następuje szereg pytań, w celu wyświetlenia stosunków małżeńskich Borowskiej.

Przew. Charakterystycznem jest, że raz żąda pani seperacyi, a drugi raz nazywa w listach męża swego „kochanym".

Borowska. Trzeba rozróżnić, kiedy było jedno i drugie.

Przew. Jest tu list do męża, zaczynający się od słów: „Kochany Nuśku..." Ile pani miała dzieci?

Borowska: Dwoje: syna i córkę. Córka żyje.

Przew. Czy żyjąca córka jest dzieckiem d-ra Borowskiego?

Borowska. Przyszła na świat w osiem miesięcy po seperacyi, a więc według ustawy, jest dzieckiem Maryana Borowskiego.

Przew. Czy mąż to dziecko uważał za swoje?

Borowska. Niech pan przewodniczący spyta o to męża. Fakty mówią za siebie.

Przew. odczytuje list Borowskiej do męża, pisany już po seperacyi. Borowska skarży się w nim na swój los, zwłaszcza na to, że chciałaby mieć dziecko, a mieć go nie może.

Borowska protestuje przeciw poruszaniu spraw tak drażliwych.

Przew. Po seperacyi z mężem skarżyła się pani przed wielu ludźmi na męża i dlatego poruszam tę sprawę. Przysięgli muszą poznać szczegóły dokładnie.

Borowska. Cóż ja złego w tej sprawie zrobiłam? Nie róbcie mi zarzutów z tego, co ludzkie i kobiece!

Przew. W aktach procesu poprzedniego znajduje się zeznanie, że jeden z profesorów powiedział o niej: Nie rozumiem, jak można być powolną mężowi, którego się nie szanuje.

Borowska. Nie powiedział tego jeden z profesorów i nie powiedział do mnie. (Podnosząc głos): A gdyby nawet tak było! Gdybym zapragnęła mieć dziecko z człowiekiem, którego nie kochałam, czy nie szanowałam! Gdybym zapragnęła mieć dziecko za każdą cenę, dla tego, aby mieć cel w życiu, cel kobiety?! Czy za to byłabym w obliczu ludzi czujących i myślących godną potępienia.

W dalszych zeznaniach Borowska przyznaje, że jeszcze trzykrotnie była w odmiennym stanie, co do szczegółów zaś, odmawia odpowiedzi. Przewodniczący wyszczekuje te szczegóły w procesie Haeckera z Borowską.

Wobec osłabienia oskarżonej, następuje przerwa kwadransowa.

Gdy po chwilowym wypoczynku i ochłonięciu, Borowska zajęła napowrót miejsce, przewodniczący przystąpił do dalszego przesłuchania oskarżonej.

Przew.: Proszę dokończyć wczorajsze swoje wywody. Ja tu jeszcze streszczam dotychczasowe przesłuchanie, a mianowicie, że pani po zerwaniu z mężem prowadziła z nim korespondencye i brała od niego zasiłki. Proszę mówić dalej.

Osk.: Żyłam w pragnieniu szczęścia nietylko dla siebie, lecz dla mojego dziecka, które kochałam nad życie. Wyobrażałam sobie, że gdy skończę medycynę, to wychowam córeczkę, a że byłam bardzo biedną, bo mąż przysyłał mi zaledwie 15 złr. miesięcznie, czerpałam pożyczki od dobrych ludzi. Więc w procesie Haeckera zrobiono mi zarzut, że żyłam z jałmużny. Tak, (płacze) żyłam z jałmużny, a pracowałam bardzo ciężko, zajętą w szpitalu św. Ludwika i na oddziale chirurgicznym, jedynie tą myślą krzepiona, że to wszystko dla szczęścia córeczki.

Tak żyłam przez półczwarta roku w nędzy, i byłabym żyła dalej, ale zdrowie zaczęło się psuć i musiałam się rozstać z dzieckiem, by mieć więcej wolnego czasu na studya medyczne, po ukończeniu których miałam zapewnioną doskonałą posadę w szpitalu, gdzie mogłam zabrać moją ukochaną córeczkę. I wtedy to, gdy już dobiegałam kresu marzenia swego, gdy już zaczynało mi się uśmiechać szczęście, stanowisko, dom własny, dziecko przy sobie, wtedy gmach cały zaczął się zarysowywać z powodu owego strasznego oskarżenia, że jestem szpiegiem ochrany. (Płacze). I wtedy to, ratując swoją egzystencyę, a będąc niewinną, udałam się na drogę prawa i wtedy los postawił mi na drodze Lewickiego.

Stało się, pokochałam tego człowieka, wiem, że wyrządziłam tem memu mężowi krzywdę, ale stało się to wszystko bez mojej woli. Gdy moja córeczka kiedyś dorośnie, nie byłoby może nic tak dalece ujmującego, gdyby się miała dowiedzieć, że matka jej rzekomo zabiła Lewickiego, ale byłoby strasznem, gdyby miała słyszeć, że matka jej.. (łka).

Przew.: Że co?

Borowska: ...że była w nocy u Lewickiego, a on jej mówił: „Ps... histeryczka!" że się mu narzucała. To było inaczej... Lewicki bywał u mnie bardzo często; czytywał Słowackiego, Krasińskiego, przeczytał mi cały tom kazań Buddhy po niemiecku. W ten sposób schodziły trzy lub cztery godziny wieczorne, jakie spędzaliśmy razem. Mówiliśmy o wszystkiem. O potocznych rzeczach i najważniejszych zagadkach bytu. Były wyznania ze strony Lewickiego. Opowiadał, że nie dlatego kocha, że pożąda, ale przeciwnie. Kobieta mogła temu uwierzyć. Nieraz bywał trzy razy jednego dnia, a prócz tego pisał listy; paliłam je, listów z tego czasu niema. Nie potrzebowałam więc narzucać się.

Bywałam u Lewickiego; żądał tego często. Pisałam na jego prośbę różne wnioski, różne podania. Przyszło potem do tego, że chciałam wycofać od Lewickiego sprawę, byłam u d-ra Skąpskiego, telegrafowałam po męża, chciałam wyjechać. Gdy pozostałam, Lewicki bywał u Wójcickiej, gdzie mieszkałam; z tego czasu są listy, o których odczytanie proszę.

Przewodniczący zapytuje, jakie było mniemanie oskarżonej, gdy Lewicki składał znane oświadczenie w jej sprawie z Haeckerem. Czy działał on w dobrej wierze, czy kierował się perfidyą?

Borowska: Z początku sądziłam, że w dobrej wierze, później nabrałam innego przekonania.

Już w pierwszych dniach września Lewicki mówił mi, że mnie kocha. Ja go też kochałam.

Następnie po bardzo drobiazgowem roztrząsaniu stosunku prawniczego w procesie Borowska-Haecker, między oskarżoną a ś. p. Lewickim, przewodniczący zapowiedział odczytanie następnych listów Borowskiej do męża.

Adw. d-r Szalay w dłuższym wywodzie, podnosząc tajemnicę prywatnych listów, gwarantowanych ustawami państwa, sprzeciwia się czytaniu listów, które nie odnoszą się do sprawy, a są wyrazami duszy ludzkiej.

— Prośba moja do cesarza—mówił d-r Szalay — o wyłączenie listów prywatnych z rozprawy nie została jeszcze załatwioną, na tem więc miejscu odnoszę się do trybunału, by nie wdzierano się w tajniki nieszczęśliwych serc i dusz. Dlatego sprzeciwiam się odczytywaniu listów.

Prokurator d-r Morawski podnosi, że ustawa i procedura pozwala na odczytywanie listów, odnoszących się do sprawy. Rozstrzygnięcie tego wniosku zostawia prokurator trybunałowi.

Zastępca rodziny ś. p. Lewickiego, adw. d-r Klębkowski, domagał się odczytywania listów, twierdząc, że zbrodniarz, osoba z taką przeszłością... (Głosy oburzenia na sali).

Przew.: Jeżeli te słowa odnoszą się do dzisiejszej obwinionej, muszę zaprotestować przeciw takim wyrażeniom.

Adw. d-r Klębkowski: Ja mówię tylko ogólnie, w teoryi.

Sędzia przysięgły Reich (zrywa się ze swego miejsca). Zbrodniarzem jest tylko ten, kto za takiego uznany został wyrokiem prawomocnym. Tu mamy tylko podsądną przed sobą.

Adw. d-r Szalay: Ponieważ zastępca prawny rodziny ś. p. Lewickiego powiedział, że mówił tylko w teoryi, przeto na wywody jego najlepszą odpowiedzią będzie milczenie.

Po pauzie południowej, o godz. 1 ej, postanowiono odczytać listy. Odczytanie nie będzie zdradzeniem tajemnicy, ponieważ sam mąż złożył te listy. Borowska prosi, aby je czytano bez skróceń.

Spełniając życzenie oskarżonej, przewodniczący odczytuje w całości listy. Dotyczą one stosunków między małżonkami i wewnętrznych stosunków sprawy Haecker-Borowskiej, a także kwestyi pieniężnych. W jednym liście wyraża się Borowska, iż Lewickiemu wierzy bez zastrzeżeń.

Obrońca, d-r Szalay, w toku czytania protestuje przeciw odczytywaniu listów p. Borowskiego, znalezionych u oskarżonej.

Przew.: Listy te znaleziono, jako *corpus delicti* u oskarżonej, i muszą być odczytane w interesie sprawy; jeden jest złożony przez samą oskarżoną.

Następuje spór pomiędzy przewodniczącym a obroną, przyczem trybunał po naradzie upoważnia prezydującego do odczytania listów, które uzna za stosowne. Urywki z tej korespondencyi cytowane są w akcie oskarżenia.

Jeden z telegramów męża do Borowskiej, przebywającej w Krakowie, brzmi: „Nieprzybycie usprawiedliwić, inaczej stosunki zerwane". Na jeden z listów Borowskiej, w którym prosi o pieniądze, otrzymała od męża list, że „pieniędzy dość posłał, a dobroci również okazał dosyć; zapowiada, że jeżeli nie przyjedzie natychmiast lub się nie usprawiedliwi, zrywa natychmiast wszelkie stosunki".

W drugim liście, z którym jednocześnie posyła pieniądze, mąż wyrzuca Borowskiej, że go nie kocha, że zajęta ciągle Lewickim, że nie odpowiada, że go naraża na wstyd dotkliwy; list kończy się oświadczeniem, że stosunek z nią uważa za skończony, sprawę wychowania dziecka przekazuje do uregulowania sądowi.

Odczytywania poezyi Lewickiego zaniechano.

Rozprawy z powodu osłabienia Borowskiej zakończono o g. $2^1/_2$ po poł.

Ilu mamy niemców kolonistów?

—o—

„Nowoje Wremia", które obecnie znajduje się w okresie prawdziwej czy też robionej germanofobii, dogryza niemcom na różne sposoby.

Zajęło się więc w jednym z ostatnich numerów obliczeniem ilości niemców kolonistów w Rosyi.

Okazuje się, że było ich w 1897 r. ogółem na kresach państwa, graniczących z Austryą i Niemcami: w Królestwie Polskiem 408,000, w guberniach południowo zachodnich 191,000, a w gub. północno-zachodnich 40,000, czyli razem 648,000.

Rozlokowują się ci niemcy około główných arteryi kolejowych i ważniejszych punktów strategicznych. „Nowoje Wremia" przytacza tu bardzo przekonywające dowody. Kiedy w dziewiątem dziesięcioleciu ubiegłego wieku pobudowano t. zw. obozy fortyfikowane w Dubnie, Równie i w Łucku, Niemcy zakupili cały trójkąt między tymi punktami i zakolonizowali. Nawprost fortecznego Dubna utworzyło się jakby całe „państewko" niemieckie, zwane Keneberg, mające obszaru 10,000 dziesięcin, nabytych od ks. Lubomirskiego przez spółkę pp. Wilhelma Kene i Berga. a liczące obecnie cztery tysiące kolonistów, siedzących na ziemi zbitą masą, a mających komunikacyę z Dubnem za pośrednictwem własnej kolejki. W okolicy znowuż Łucka fortyfikacye w Rożyszczu bronią przeprawy przez Styr. Cały ten „punkt" okrążony siedzibami kolonistów niemieckich.

Ukazy z r. 1889 i 1888, wymagające od kolonistów przyjmowania poddaństwa rosyjskiego, nie zatamowały napływu ich do Rosyi. Tylko większość kolonistów poddaństwo rosyjskie przyjęła. „Now. Wremia" tłomaczy, że żadnej to nie daje gwarancyi bezpieczeństwa dla państwa. Niemiec, przyjmujący poddaństwo rosyjski nie przestaje bynajmniej spełniać obywatelskich obowiązków wobec byłej swojej ojczyzny i pozostaje nadal poddanym niemieckim. Więzy, łączące go z Niemcami, wcale nie przerwane. „Now. Wr." przytacza fakt, że w sejmie pruskim zasiadał poddany rosyjski v. Sandeck, a gdy z tego powodu zainterpelowano prezydenta Izby sejmowej, ten dał wyjaśnienie, że v. Sandeck najzupełniej prawnie zasiada w sejmie pruskim.

A rząd rosyjski z powyższymi, istotnie niezwykłymi objawami, jak się zdaje—najzupełniej się godzi.

Zjazd techników polskich.

—o—

Otrzymujemy z prośbą o umieszczenie następującą odezwę:

KOLEDZY!

W myśl uchwał IV Zjazdu polskich techników, odbytego w r. 1899 w Krakowie oraz licznych życzeń, napływających z różnych stron naszego kraju, postanowiliśmy urządzić w połowie września b. r. V Zjazd techników polskich we Lwowie.

Okresowo powtarzające się zjazdy stały się dziś potrzebą społeczeństwa i zbyteczne chyba przypominać wszystkie korzyści, wynikające z nich dla uczestników Zjazdu i kolegów zawodowych, oraz pośrednio dla całego społeczeństwa.

Wystarczy zaznaczyć, że Zjazdy zespalając nas chwilowo, dozwalają na nawiązanie bliższych stosunków zawodowych i towarzyskich, dają obraz naszej tężyzny i solidarności, a co najważniejsze, są publicznem zdaniem sprawy z dorobku ubiegłych lat, którym wzbogaciliśmy naszą naukę i wiedzę, a przez celowe i umiejętne ich stosowanie podnieśli wytwórczość kraju i dobrobyt ludności.

Z pełnem przekonaniem, że wszyscy cel Zjazdu tak pojmujecie, zapraszamy Was, Koledzy, do chętnego i szczerego współudziału w pracach przygotowawczych i do licznego przybycia na Zjazd.

Niechaj nikt nie uchyla się od dołożenia swej cząstki do pięknej i potężnej całości.

Na polu wiedzy technicznej i jej zastosowania postąpiliśmy znacznie w przeciągu ostatnich lat dziesięciu.

W naszych wyższych zakładach naukowych powstały nietylko nowe katedry, ale całe odrębne działy nauki—wielki przemysł wzmógł się ilościowo i jakościowo, bądź przez wprowadzenie nowych sposobów wyrobu, bądź przez wytwarzanie nowych produktów.

To wszystko wymaga osobnego wyróżnienia w programie Zjazdu.

To też program obecnego V Zjazdu techników polskich, tudzież jego organizacya, będą się różniły od poprzednich — o czem postaramy się niebawem zawiadomić Kolegów szczegółowo.

Praca przygotowawcza, zawsze uciążliwa, wymaga zbiorowego wysiłku.—Nie podołałaby jej „Stała Delegacya" naszych zjazdów, mimo prawa kooptacyi.

Dlatego też w wykonaniu uchwał IV Zjazdu techników polskich, zaprosiliśmy obszerniejszy ze 120 osób złożony komitet V Zjazdu techników polskich, który powołał do życia „Ściślejszy komitet wykonawczy", składając przewodnictwo w ręce długoletniego prezesa Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, profesora politechniki Leona Syroczyńskiego, i obierając sekretarzem profesora politechniki, Zygmunta Sochackiego (Lwów,—politechnika,—telefon № 730 b.).

Upraszamy zatem wszystkich Kolegów, by u nich zgłaszali życzenia i wnioski, dotyczące programu oraz swoje uczestnictwo w Zjeździe, i poparli wydatnie komitet w jego zabiegach i usiłowaniach.

Za Stałą Delegacyę IV Zjazdu techników polskich:

Jan N. Franke, prezes. *K. E. Biernacki*, sekretarz.

Za komitet V Zjazdu techników polskich:

Leon Syroczyński, prezes. *Zygmunt Sochacki*, sekretarz.

Inne pisma proszone są o powtórzenie powyższej odezwy.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 5 (18) Telesfora P. M., Symeona Zak.

Jutro 6 (19) Objawienie Pańskie. Trzech Króli.

Wschód słońca godz. 7 m. 55
Zachód słońca godz. 4 m. 25.
Długość dnia godz. 8 m. 30

— **Maskarada wioślarska.** Jutro jest dzień tradycyjnych maskarad w Kijowie, ale żadna z nich nie posiada atrakcyi, któreby pociągnęły polską publiczność, natomiast ogólne warunki, jak dobór towarzystwa i t. d., uniemożliwiają naszym paniom wstęp do resursy kupieckiej, klubu komercyjnego i innych. Wobec tego sekcya wioślarska P. T. G. postanowiła zorganizować w dniu jutrzejszym polską maskaradę w lokalu P. T. G. Kostyumy i maski na zabawie nie są konieczne, lecz pożądane. Ze swej strony sekcya dokłada wszelkich starań, aby zabawę urozmaicić. Początek tańców o godz. 10 ej. Bilety nabywać można w lokalu T-wa o każdym czasie.

— **Kara prasowa.** Na mocy rozporządzenia gubernatora redaktor „Kijewsk. Wiestiej" skazany został za artykuł M. Gechtera (w Nr. 347-ym z d, 30 z. m.) „Charakterystyka urządzeń rolnych" na 200 rb. grzywny lub 2 miesiące aresztu.

— **Wysiedlenie żydów.** Gubernator kijowski odroczył wysiedlenie 280 rodzin żydowskich z Demiówki do dn. 25 kwietnia 1910 r.

— **Biuro paserskie.** Przed kilku dniami w domu № 76 przy ul. Mało-Włodzimierskiej nieznani złodzieje okradli mieszkanie p. Wizera, przyczem zabrali prawie wyłącznie odzież, pomiędzy innemi cenne futro. W niedzielę ubiegłą p. Wizer udał się na „tołkuczkę" i czynił tam poszukiwania swoich rzeczy. Rzeczywiście znalazł część swej odzieży, sprzedawanej przez tatarów Szach-Muratowa i Żamaładinowa. Tatarów zaaresztowano. Na zapytanie, od kogo rzeczy te zostały nabyte, tatarzy z początku nie chcieli odpowiedzieć, potem zaś wskazali w domu № 4 przy ul. Gogolewskiej mieszkanie „urzędnika", od którego rzeczy nabyli. Policya rozciągnęła dozór nad tem mieszkaniem, a w nocy przyszła tam i zastała gospodarza w domu. Dom otoczony został silnym kordonem policyi; zakołatano do drzwi. Drzwi nie chciano pierwotnie otworzyć, lecz groźba, że drzwi zostaną wysadzone, poskutkowała. Poszukiwany „urzędnik" okazał się Grzegorzem Krynickim. W mieszkaniu zastała policya jeszcze jedną podejrzaną osobistość, która, zoczywszy wchodzących do mieszkania policyantów, rzuciła się do ucieczki. Wyskoczywszy jednak przez okno, wpadła w ręce czatującego tam policyanta. Okazało się, że jest on poszukiwanym od kilku dni Pawłem Iwańcem Gruszeckim Bielawcowem, który niedawno umknął z cyrkułu bulwarowego. Po aresztowaniu obydwu, przeszukano starannie całe mieszkanie i znaleziono w niem prawidłowo zorganizowane biuro paserskie, w którem koncentrowała się zamierzona na szeroką skalę akcya sprzedaży kradzionych rzeczy. Prowadził biuro Krynicki. Do mieszkania tego znoszono kradzione rzeczy, które tu natychmiast sortowano. Mniej cenne rzeczy zbywano tatarom—handlarzom starzyzny, więcej zaś wartościowe rzeczy wysyłano na prowincyę. W mieszkaniu znaleziono przygotowaną już do wysłania paczkę rzeczy, wśród których p. Wizer znalazł swe futro. Krynicki cynicznie oświadczył, że gdyby policya zjawiła się o kwandrans później, toby już nic nie znalazła. Oprócz kradzionych rzeczy znaleziono bogaty komplet instrumentów złodziejskich. Krynickiego, Iwańca i obydwu tatarów zaaresztowano. Sprawę oddano sędziemu śledczemu 2-go rewiru.

— **Szosa Głuboczycka.** Prezydent miasta zawiadomił gubernatora, że Szosa Głuboczycka będzie naprawiona na wiosnę r. b., rada miejska asygnowała na ten cel 5,000 rubli.

— **Linia Fastów-Radomyśl.** Na skutek starań zarządu miasta Radomyśla o wydanie mu materyałów badań technicznych, dokonanych kilka lat temu na linii Fastów-Radomyśl z polecenia ministerstwa komunikacyi i znajdujących się w archiwum ministerstwa — zarząd budowy nowych kolei zawiadomił wczoraj gubernatora kijowskiego, że wydanie tych materyałów uważa za niedogodne dla siebie, jednak zgadza się, aby radomyski zarząd miejski delegował do Petersburga swych pełnomocników, którzy będą mogli obznajmić się ze wspomnianymi materyałami w samym zarządzie budowy nowych kolei oraz zrobić potrzebne kopie.

— **Rewizya szkół.** Wczoraj przyjechał do Kijowa pomocnik głównego inspektora lekarskiego, Bułatow, delegowany w celu dokonania rewizyi w szkołach dentystycznych, felczerskich i akuszeryjnych.

— **Rewizya.** Rewizya centralnego i 8 cyrkułowych biur adresowych kijowskich, dokonana przez p. Turczaninowa z polecenia gubernatora, dała ujemne rezultaty. Lokal biur jest nieodpowiedni i zbyt ciasny, jak dla publiczności, tak i dla urzędników, personel urzędników zbyt mały, adresy nie są utrzymywane w porządku. Wobec tego, że biura dają czysty zysk, od r. 1892—1906 52,679 rb., gubernator uważa za konieczne przeprowadzenie pewnych ulepszeń, w pierwszym zaś rzędzie—na potrzebę podwojenia personelu urzędników. Kwestya będzie rozpatrzona przez radę miejską.

— **Skasowanie szpitala.** Z powodu zmniejszenia się epidemii tyfusów zarząd miejski postanowił zamknąć wydział tymczasowy szpitala Aleksandrowskiego w przytułku Diehtierewa i chorych, znajdujących się tam, przeprowadzić do szpitala.

— **W sprawie godzin handlu.** Gubernator kijowski odpowiedział prezydentowi miasta na podanie rady miejskiej o przedłużenie czasu funkcyonowania w dnie powszednie sklepików kolonialnych o 1 godzinę, czyli do 13 godzin dziennie.

Gubernator proponuje, aby sklepikarze wprowadzili przerwę w handlu, a w ten sposób będą mogli zamykać swe zakłady o godzinie późniejszej. Projekt ten ma rozpatrzeć rada miejska.

OSOBISTE.

— Przyjechał z Odesy i zamieszkał w hotelu Europejskim wicedyrektor departamentu policyi p. Dieleckij.

— ZESŁANIE. Na mocy rozporządzenia specyalnej narady w Petersburgu Włodzimierz Tyszkin skazany zostaje na 5 lat zesłania do okręgu jakuckiego.

— USMIECH FORTUNY. W ostatniem ciągnieniu premiówek w d. 2 stycznia wygrana 25,000 rb. padła na bilet miejscowego nauczyciela muzyki i kompozytora p. Wigdorowicza.

— W SPRAWIE ZABÓJSTWA NA PADOLE. Sprawcy morderstwa kobiety, której zwłoki znaleziono na Obołoni pozostają dotychczas nie wykryci. Równie niewyjaśnioną jest osobistość zamordowanej. Morderstwo przypuszczalnie popełnione zostało w nocy d. 30 grudnia.

— ZAGADKOWE ZNIKNIĘCIE. Z mieszkania swego przy ul. Kłowskiej znikł bez śladu 31-letni Jerzy Wiesiołow. Wychodząc, pozostawił żonie kartę, zawiadamiającą, że wychodzi z celem odebrania sobie życia. Dotychczasowe poszukiwania są bezcelowe.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania E. Tiesluczenki przy ul. M.-Błagowieszczeńskiej skradziono rzeczy za rubli 150.

— Na Głuboczycy z wozu A. Omeljaninka skradziono skrzynkę z towarami składu materyałów piśmiennych Iwanowa.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Onegdaj w nocy policya dokonała rewizyi różnych podejrzanych lokali i zaaresztowała przytem 31 osób, z tych 4 pozbawionych praw.

— W kinematografie «Wielka Oaza» zaaresztowano złodziei kieszonkowych D. Fałonguta, A. Leszczenkę i A. Fiodorowa.

— Za niedawną kradzież u Goldsteina zaaresztowano J. Łukaszewicza, A. Pawluczenkę i H. Ditkowskiego. Ostatni już cztery razy siedział za kradzieże w więzieniu.

— Ujęto jeszcze złodziei L. Drapkina, K. Marczuka i W. Pachałoweckiego.

— ZAJŚCIE ULICZNE. W niedzielę wieczorem na rogu Kreszczatyku i Bibik. Bulwaru 19-letni Grzegorz Osipow zaczął bić jakąś kobietę. Na krzyki tej ostatniej nadbiegł najbliższy stójkowy, Osipow najprzód zaczął mu wymyślać, a później, korzystając że zbiegowiska uciekł. W kilka chwil potem tenże sam Osipow w towarzystwie L. Bobiańskiego napadł na W. Wasilkowskiej na Aleksandra i Teodozyę Luchtow. Broniąc się A. Luchta dał ślepy wystrzał w powietrze. Zbiegła się publiczność, nadszedł tenże sam stójkowy, który zaaresztował Osipowa. Tłum próbował go uwolnić, ale pomimo to, policyant dostawił go do łybedzkiego cyrkułu.

— ZAGADKOWE ZABÓJSTWO. Jeszcze nie zdążyła policya wykryć sprawców zagadkowego zabójstwa na Obołoni, kiedy nastąpiło nowe zabójstwo na lewym brzegu Dniepru prawie identyczne. O g. 7 w. w pobliżu willi Margolina przechodzili trzej robotnicy warsztatów parostatkowych. O trzy—cztery kroki od brzegu ujrzeli oni skostniałego trupa młodej kobiety. Zwłoki leżały na lewym boku, cała twarz była zakrwawiona, ślady krwi widniały również dookoła zwłok na ziemi. Natychmiast zakomunikowano o tem do cyrkułu podolskiego skąd przybyła policya. Zbadano zwłoki i przeszukano przyległą miejscowość. Zabita kobieta ma około 20—22 lat, jest blondynką, ubrana jest w szary modny kostyum, zamiast zaś kapelusza ma na głowie szalik. Na nogach tak samo jak ofiara zabójstwa na Obołoni trzewików nie miała, tylko cienkie jedwabne pończochy w paski. Żadnej kartki, któraby coś mogła świadczyć o osobistości zabitej nie znaleziono. Cała twarz a również plecy i bok ofiary były pocięte nożem, zauważono na zwłokach przeszło 18 ran. Sądząc z wyglądu zwłok kobieta była zabita przed 3—4 dniami. Zabójstwo prawdopodobnie dokonano zostało na Padole lub w Nikolskiej Słobódce, a zwłoki przewieziono na wyspę Truchana.

Zwłoki pozostawiono na miejscu pod strażą policyi, aż do czasu przybycia śledczego.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W pobliżu domu Nr 21 przy ul. Iwanowskiej otruł się cyankiem potasu nieznany z nazwiska osobnik. Wezwany lekarz Pogotowia skonstatował zgon.

W domu Nr 23 przy ul. Lwowskiej zażył kwasu siarczanego Jan D. W karetce Pogotowia odwieziono desperata do szpitala Aleksandrowskiego. Powód tego zamachu samobójczego — niewyjaśniony.

— KRWAWE ZAJŚCIE. Wczoraj wieczorem w domu Nr 5 przy ul. Włodzimierskiej w piwiarni miało miejsce zajście następujące: Lokator właściciela piwiarni, Razsułow, powróciwszy wczoraj do domu po godz. 9 wiecz. nie mógł wejść do swego mieszkania, ponieważ nie miał klucza, a na kilkakrotne pukanie do drzwi nikt mu nie otworzył i w mieszkaniu panowała cisza grobowa.

Razsułow wezwał komisarza cyrkułu starokijowskiego, w obecności którego wyważono drzwi mieszkania właściciela piwiarni Rusanowa. Podłoga piwiarni była zbroczona krwią, w jednym zaś z dalszych pokoi znaleziono Rusanowa, który jęczał i wołał o pomoc. Wezwany lekarz Pogotowia skonstatował, iż Rusanow ma kilka ran na głowie.

Rusanow oświadczył obecnym, iż został zraniony przez własną żonę i 8 nieznanych mu mężczyzn.

Wyjaśniło się jednak, iż zeznanie Rusanowa jest zmyślone. Będąc w stanie nietrzeźwym Rusanow upadł na podłogę, rozbijając, stojące tam butelki i zranił sobie głowę szkłem. Podczas tego wypadku żona R. nie była nawet obecna w piwiarni, ponieważ obawiała się pozostawać w domu z mężem, który, zbyt często nadużywając alkoholu, miewał niebezpieczne ataki *delirium tremens*.

Zdaniem lekarza, stan zdrowia R. nie jest groźny

Z SĄDÓW.

Główny sąd wojenny pozostawił bez skutku skargę kasacyjną włościanina podolskiej gubernii, Podhajeckiego, skazanego na śmierć przez kijowski sąd wojenno-okręgowy za napad i zabójstwo braci Kołaz kowów.

Tenże główny sąd wojenny odrzucił skargę kasacyjną czterech włościan z gubernii czernihowskiej, skazanych przez kijowski sąd wojenno-okręgowy na śmierć przez powieszenie za usiłowanie ucieczki z więzienia suraskiego i napad na dozorcę więziennego

TEATR I MUZYKA.

Teatr polski.

W niedzielę w „Ogniwie" przy dość zapełnionej sali grane były przez amatorów dwie jednoaktówki Dobrzańskiego: „Dzieci Muzy" i „Podejrzana osoba".

Prócz tego zawodowi artyści naszego teatru polskiego dali nam doskonale zagraną komedyjkę A. Marka „Nowy Rok".

Wieczór był udany.

Teatr Kramskiego. Występy artystki japońskiej, p. Hanako.

Aktor przy odtwarzaniu utworów dramatycznych posiłkuje się trzema środkami: żywem słowem autora, wygłaszanem z należytą ekspresyą vel dykcyą, odpowiednim ruchem i grą twarzy t. j. plastyką, wreszcie upodabnia się zewnętrznym wyglądem do przedstawianej postaci — charakteryzuje się.

Bez jednoczesnego użycia wszystkich trzech środków: dykcyi, plastyki i charakteryzacyi nie może być mowy o wszechstronnem oddaniu utworu dramatycznego, bowiem dramat odegrany bez plastyki i charakteryzacyi będzie tylko deklamacyą, dramat bez dykcyi—pantominą.

Taką właśnie pantominą dla kijowian były przedstawienia głośnej tragiczki japońskiej, p. Hanako, w otoczeniu własnej trupy.

Dość pobieżnie i niedbale ułożone libretto dawało mało materyału do oryentowania się widza i tylko ktoś, obdarzony nadzwyczajną intuicyą czy też imaginacyą, mógł się czegoś domyślać.

Widz przeciętny spostrzeże tylko pojedyńcze momenty, jak omdlenie z otrucia samuraja z „Domku herbacianego" odegrane z ogromnym realizmem, jak również w dramacie „Otake" wspaniale odegraną sceną dźwigania niepomiernego ciężaru przez p Hanako, naturalnie i z wdziękiem wykonaną przez tęż artystkę scenę przy toalecie, oraz rzeczywiście artystycznie oddaną scenę śmierci.

Reszta, a właściwie całość, pozostanie dla szerokiej publiczności widowiskiem egzotycznem i oryginalnem, ale niezrozumiałem. **T. M. S.**

KRONIKA POLSKA.

— **Odezwa.** Zarząd Towarzystwa literatów i dziennikarzy polskich w Warszawie ogłasza następującą odezwę:

Powołani przez szerokie koła literatów i dziennikarzy polskich do czuwania nad moralnymi i materyalnymi interesami zawodu naszego, zwracamy się z prośbą i upomnieniem do przedstawicieli prasy, zajmujących ważną placówkę stróżów i kierowników opinii publicznej w Sosnowcu, aby zaniechali gorszącej, jawnej i ukrytej walki, która od dłuższego już czasu zatruwa tamtejsze stosunki.

Zawiść konkurencyjna i zatargi osobiste dziennikarstwa sosnowieckiego doprowadziły tam przed kilku miesiącami do kompromitujących prasę polską skandalów, które głośnem echem odbiły się swojego czasu w całem społeczeństwie polskiem. Od tego czasu trwają rozterki wewnętrzne, które całym szeregiem wzajemnych oskarżeń, wniesionych do zarządu warszawskiego «Towarzystwa literatów i dziennikarzy polskich» świadczą o niezdrowej atmosferze prasy naszej w Sosnowcu

Na kilkunastu posiedzeniach rozpatrywaliśmy ważniejsze epizody tej smutnej walki i przesłaliśmy stronom interesowanym opinie nasze: ponieważ jednak powstają nowe kłótnie i spory, których zbadać dokładnie ani czasu ani możności nie mamy, więc zwracamy się niniejszem do dziennikarstwa sosnowieckiego z publicznem wezwaniem, aby, pomne swej misyi obywatelskiej, która w stosunkach Sosnowca ma szczególnie doniosłe znaczenie, nie obniżało godności zawodu naszego przykrem widowiskiem waśni domowej.

Wyrażamy również nadzieję, że poważne obywatelstwo Sosnowca, które ma wpływ pośredni na redakcye czasopism miejscowych, dołoży ze swej strony wszelkich starań, aby usunąć zło, gnieżdżące się w warsztatach pracy dziennikarskiej. Zdrowa prasa jest niezbędnym warunkiem zdrowia społecznego.

Zarząd «Tow. literatów i dziennikarzy polskich w Królestwie Polskiem».

Ignacy Baliński, Zdzisław Dębicki, Stanisław Kempner, Józef Kotarbiński, Stefan Krzywoszewski, Jan Lorentowicz, Artur Oppman, Władysław Rabski, Ludwik Straszewicz.

— **Prześladowanie pieśni.** Jak bezwzględnie występują prusacy przeciw wszelkim objawom życia polskiego na Górnym Śląsku, świadczy fakt, że nawet tak niewinne Towarzystwa jak kółka śpiewackie są dla policyi solą w oku, gdyż według jej mniemania. «zagrażają państwu niemieckiemu».

Dlatego też Towarzystwa te napotykają na różne szykany, a przedewszystkiem dyrygent kółek, pan Poniecki, często obdarzany bywa niespodzianką: nakazem karnym na 300 marek za to, że udziela nauki śpiewu i muzyki «osobom młodocianym».

W tych dniach doręczono—jak czytamy w «Kur. śląskim» («Polaku»)—p.Anieckiemu znowu taki nakaz karny na 300 m., piąty z rzędu, a pomocnik jego otrzymał szósty zapozew karny.

P. Poniecki ma więc razem zapłacić 1 500 marek kary, a pomocnik jego 300 mar.

Kary tak wysokie ściąga rząd za to tylko, że ci panowie udzielali nauki śpiewu w polskich Towarzystwach, że śpiewu uczyli «osoby młodociane». A chociaż niektóre Towarzystwa przyjmują na mocy statutów członków powyżej lat 18, to mimo to uważa się tych członków za dzieci.

Urzędy administracyjne nie określają wcale wieku owych «osób młodocianych», a ustawy Rzeszy również tego nie objaśniają

Ale to wszystko jedno. Aby prześladować pieśń polską, na to nie potrzeba prawa. Siła zupełnie wystarcza.

— **Pismo polskie w Konstantynopolu.** Jak donoszą ze stolicy Turcyi, grono polaków tam zamieszkałych wkrótce zacznie wydawać pismo w języku polskim p. t. «Wieści z Turcyi». Ma to być tygodnik, poświęcony informowaniu rodaków pod trzema zaborami o sprawach handlowo-przemysłowych, celem nawiązania tego rodzaju stosunków bezpośrednio z Turcyą. Do grona wydawniczego pisma należeć mają polacy, zajmujący różne stanowiska, zarówno w rządzie, jak i społeczeństwie tureckiem.

Ostatnie wiadomości.

Wkroczenie do Tesalii. Rząd turecki przygotował armię w sile 12 tysięcy żołnierzy do wkroczenia do Tesalii.

Zamach na prawa zwierzchnicze Turcyi Kreteńczycy noszą się z zamiarem przeprowadzenia w marcu wyborów do parlamentu greckiego. Urzeczywistnienie zamiaru tego byłoby nowym zamachem na prawa zwierzchnicze Turcyi nad Kretą.

O hegemonię Prus. W sprawie znanego zatargu rządu saskiego z pruskim o prawo żeglugi na wodach wewnętrznych Niemiec, które rząd pruski z pogwałceniem zasadniczych ustaw Rzeszy pragnie zmonopolizować w swoich rękach, odbyła się narada reprezentantów rządu saskiego i badeńskiego. Na naradzie tej rozważano sposób użycia wpływu na rząd pruski, by zaprzestał swej polityki dotychczasowej, narzucającej wszystkim związkowym państwom swoją wolę, drażniącą ich godność narodową, przez system pomijania przedstawicieli tych państw, przy obsadzeniu przez cesarza stanowisk kanclerza i ministrów Rzeszy.

Wystawy w Galicyi. Lwowska rada miejska uchwaliła wyasygnować tytułem subwencyi 200,000 koron na urządzenia projektowanych wystaw, a mianowicie, etnograficznej, architektury, starożytności, sztuki stosowanej i przemysłu ludowego.

Mowa ks. Jażdżewskiego w sejmie pruskim. Ks prałat Jażdżewski w przemówieniu zaznaczył, że kanclerz, witając sejm, mówił o wzajemnem zaufaniu sejmu do kanclerza. O podobnem zaufaniu nie może być mowy, przynajmniej ze strony polaków, brzmiały słowa mówcy — gdyż Bethmann Hollweg, jako pruski minister, pracował nad ustawą o wywłaszczeniu i ustawą językową. Tej ostatniej, przez swoją własną interpretacyę, nadał ową ostrą formę, która wywołała takie oburzenie. Należy ubolewać, że poprzednik kanclerza stanął względem polaków na stanowisku, pogłębiającem przepaść pomiędzy polakami a niemcami, obecnie zaś Hollweg naśladuje gorliwie Bülowa. Skądże więc znalazł się powód do sympatyi. W końcu mówca zapytuje, jakie rząd ma zamiary w sprawie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego.

Niemcy w Turcyi. Ambasada turecka w Berlinie zaprzecza doniesieniom dzienników francuskich o nieporozumieniach pomiędzy oficerami tureckimi a instruktorami niemieckimi. W koszarach, w których miało zdarzyć się zajście, opisane przez korespondenta francuskiego, wogóle niema instruktorów niemieckich.

Fatalny raport. „Eclair" donosi, że w arsenale francuskim stwierdzono, iż wielkie zapasy granatów są nie do użycia, gdyż ni podobna wkładać je do armat bez wywołania katastrofy. „Eclair" ogłasza tajny raport do ministra wojny w tej sprawie. W raporcie powiedziano, że te granaty mogą być użyte jedynie w razie ostatecznej potrzeby.

Interpelacya katowicka. Ostnimi mówcami w rozprawach w sejmie rzeszy nad interpelacyą katowicką byli: dep. Lattmann (związ. gosp.) i Dormann (woln. part. lud.), którzy zabrali głos po przemówieniu posła Dziembowskiego.

Lattmann wywodził: „O przymierzu z polakami w sprawie reformy finansowej z naszej strony nigdy mowy nie było. Fałszywem jest twierdzenie o ogólnem krępowaniu swobody wyborczej urzędników. Powoływano się tutaj na okólnik ks. Bismarcka z r. 1882, ale i on dzisiaj zająłby prawdopodobnie w danym wypadku to samo stanowisko, co rząd obecny. Jednakże byłby może począł sobie nieco zręczniej. Zupełnie niekonsekwentni w tej kwestyi urzędników są wolnomyślni. W Hesyi bowiem zachowali się pewnego razu w takim samym wypadku zupełnie inaczej. Tak samo i w podobnej sprawie w Szlezwigu północnym, gdzie chodziło o dymisyę nauczyciela miejskiego, przejętego duchem duńskim".

„Stwierdzam przedewszystkiem—mówił następnie Dormann — że partya liberalna w Katowicach oświadczyła centrowcom, iż zrzeknie się kandydatów własnych, jeśli centrum nie postawi kandydatów polskich. Ta propozycya została wszakże przez centrum odrzucona. Następnie stwierdzam, że wolnomyślni w Katowicach nie są bynajmniej hakatystami. Nie wiemy nic o tem, jakoby ze strony liberalnej padło wyrażenie: „ultramontańska banda świń". Dalej zaprzeczał mówca innym, przez hr. Oppersdorfa, czynionym partyi wolnomyślnej zarzutom w sprawie napaści na religię i szkołę katolicką i wyraził, imieniem stronnictwa swego życzenie, aby nareszcie zapanowała w Katowicach zgoda między obu narodowościami.

Na tem zakończyły się rozprawy nad interpelacyą katowicką i parlament rzeszy przystąpił do pierwszego czytania nowelli do prawa karnego.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Zakaz sejmiku relacyjnego.

Warszawa.—Posłowi Harusewiczowi zabroniono urządzenia sejmiku relacyjnego w Ostrowie Łomżyńskim, zwołanego na dzień onegdajszy. Poseł Harusewicz wnosi z tego powodu skargę.

Z powodu prawodawstwa o Chełmszczyźnie

Lublin. — Tutejsze instytucye rządowe otrzymały z Petersburga rozkaz, aby doroczne sprawozdania tych instytucyi wypracowane były możliwie najprędzej oraz obszerniej niż zwykle. Sprawozdania te mają stanowić materyał przy opracowywaniu wniosków prawodawczych.

Zjazd cukrowników.

Warszawa.—Wczoraj Jewniewicz otworzył obrady siódmego zjazdu cukrowników. Pierwszy referat wygłosił dyrektor cukrowni Nowakowski.

Przeciw nauce polskiej.

Warszawa. — Ministerstwo oświaty zabroniło umieszczania w wydawnictwie uniwersyteckiem programów kursów historyi polskiej i literatury polskiej, a również wzmianek o polskich wydawnictwach naukowych.

Nowa cukrownia.

Warszawa.—Budowa nowej cukrowni w Służewie pod Aleksandrowem ma się rozpocząć na wiosnę.

Konfiskata.

Warszawa—Skonfiskowano 29 numer „Handlowca".

Z komisyi budżetowej.

Petersburg.— W dn. 18 stycznia odbędzie się posiedzenie komisyi budżetowej, na którem będą rozpatrywane preliminarze następujących ministerstw: wojny i oświaty.

Rewizya spraw min. komunikacyi.

Petersburg. — W tych dniach ma być ogłoszony ukaz Najwyższy w sprawie rewizyi senatorskiej spraw ministerstwa komunikacyi. Rewizyi tej ma dokonać senator Garin.

Audyencya związkowców.

Petersburg—Związkowcy czynią starania o uzyskania audencyi, w celu podziękowania za uwolnienie Juskiewicza i Połowniewa.

Rewizye senatorskie.

Petersburg—Wkrótce rewizye senatorskie mają być dokonane w Warszawie, w Odesie, na Kaukazie i we Władywostoku.

Odrzucenie propozycyi amerykańskiej.

Petersburg. — Ministerstwo spraw zagranicznych udzieliło kategorycznie odmownej odpowiedzi na propozycyę amerykańską w sprawie kolei Wschodnio-Chińskiej i budowy kolei Ajguńskiej.

Proces Borowskiej.

Lwów. — Wczoraj Borowska tłómaczyła przed sądem dalsze szczegóły zabójstwa Lewickiego. Sytuacya pozostaje niewyjaśniona. Przysięgli zadają pytania Borowskiej.

Echa procesu o zabójstwo Hercensztejna.

Petersburg.—Bułacel w „Piet. Gaz." pisze, że jego podanie o ułaskawienie skazanych w procesie o zabójstwo Hercensztejna spotkało się zrazu w Liwadyi z chłodnem przyjęciem, potem zaś zyskało przychylność. Bułacel, jak sam twierdzi, był pożądanym gościem u dygnitarzy.

Na interpelacyę rady adwokackiej z powodu zachowania się jego w Küweneppe Bułacel odpowiedział, że postępował tam nie jako adwokat, lecz jako działacz polityczny.

Gospodarka kolejowa.

Petersburg. — Rewizya oddziału gospodarczego ministerstwa komunikacyi wykazała, że dostawcom węgla okazywano tajne dokumenty.

Ustawa uniwersytecka.

Petersburg. — W dniu dzisiejszym na posiedzeniu rady ministrów rozpatrywana będzie kwestya ustawy uniwersyteckiej. Kokowcew podobno ma się wypowiedzieć przeciw wprowadzeniu urzędów komisarzy uniwersyteckich i udzieleniu na ten cel kredytu w sumie 100,000 rb. Szwarc jest za wprowadzeniem urzędów komisarzy. Ministrowie ci prawdopodobnie dojdą w tej kwestyi do porozumienia i wypowiedzą się za czasowem wprowadzeniem komisarzy uniwersyteckich, t. j. dopóki nie nastąpi w uniwersytetach zupełne uspokojenie.

Zjazd antyalkoholiczny.

Petersburg. — Przy wejściu do lokalu, w którym obraduje zjazd antyalkoholiczny, ściśle są sprawdzane bilety. Prezes zjazdu, Niżegorodcew, zdawał sprawozdanie ze swej bytności u wiceministra spraw wewnętrznych, Kryżanowskiego, w sprawie wypuszczenia na wolność delegatów robotniczych, aresztowanych w szkole. Kryżanowski odpowiedział, iż nie może decydować w tej kwestyi i odesłał Niżegorodcewa do Kurłowa. Kurłowa Niżegorodcew nie zastał w domu.

Na posiedzeniu zjednoczonych sekcyi przystąpiono do uchwał. 8 uchwał, proponowanych przez delegatów robotniczych, przekazano komisyi redakcyjnej. Poddany został pod głosowanie pierwszy punkt uchwały, proponowanej przez Klużewa, w sprawie oświaty ludowej. Punkt ten brzmi: „Niezbędna jest walka kulturalna z pijaństwem przy pomocy oświaty szkolnej, wzmacniając religijno-moralne podstawy szkoły". Niektórzy członkowie zjazdu wypowiadają się za usunięciem wyrazów: „religijno-moralne". 57 głosami przeciw 40 postanowiono usunąć wyżej wspomniane wyrazy. Wniesiono szereg poprawek, zastępujących usunięte wyrazy. Poprawki odrzucono znaczną większością głosów. Prezes Drill zaznacza, iż wobec tego, że uchwała ta w redakcyi Klużewa otrzymała względną większość głosów, poddana zostanie powtórnie pod głosowanie. Redakcyę Klużewa odrzucono. Duchowni i część baptystów opuszcza salę posiedzeń. Na sali hałas. Grigoriew prosi o wniesienie do protokółu, iż większość utworzyli robotnicy. Wśród ogromnego hałasu posiedzenie zamknięto.

Petersburg. — Wśród członków zjazdu krążyły pogłoski, iż ministerstwo skarbu odmówiło obiecanego subsydyum projektowanemu towarzystwu walki z pijaństwem.

Petersburg — Wczoraj wieczorem 20 duchownych złożyło prezydyum deklaracyę, iż wobec odrzucenia słów „o religijno-moralnem wychowaniu dzieci" nie będą oni brali udziału w pracach zjazdu. Druga grupa z Drillem na czele oświadczyła, iż odrzucenie tych słów wynikło wskutek niejasnego sformułowania uchwały. Przyjęty zostaje wniosek, aby biuro zjazdu postarało się o to, by 20 wyżej wspomnianych duchownych cofnęło swoją deklaracyę.

Biuro zjazdu proponuje ponowne głosowanie ustępu rezolucyi o pierwiastkach religijnych. Predkaln ostro protestuje. Duchowny Mirtow wygłosił mowę w obronie religii i wychowania religijnego. Robotnik wygłosił mowę, w której między innemi podkreślił, że duchowieństwo usprawiedliwia karę śmierci. Przewodniczący Drill przerywa mówcy, Do estrady podbiega komisarz policyjny. Czirkin schodzi z trybuny, mówiąc: „Nie bójcie się strasznych wyrazów. Nic straszniejszego od rzeczywistych warunków życia rosyjskiego wymyśleć nawet nie można". Wszczyna się hałas; rozlegają się głośne okrzyki. Borodin wnosi kompromisową rezolucyę. Robotnicy domagają się odczytania ich rezolucyi. Żądanie ich odrzucono. Przy głośnych okrzykach i szalonym hałasie posiedzenie zamknięto.

Konfiskata broszury Wittego.

Petersburg.—Rada wojenna wydała rozkaz skonfiskowania i zniszczenia rozesłanej przez Wittego książki p. t. „Przymusowa odpowiedź Kuropatkinowi".

Zjazd psychiatrów.

Petersburg. — Na zjeździe psychiatrów odczytany został wspólny referat Biechtierewa i Ostankowa o kajdanach. Referenci wypowiadają się przeciw stosowaniu kajdan. Przedstawiciel głównego zarządu więzień, Borowitinow, twierdził, iż niepodobna zaprzestać stosowania kajdan dopóty, dopóki więzienia nie posiadają innych środków zapobiegania ucieczkom więźniów. Na sali hałas. Wśród ogólnych protestów mówca opuszcza trybunę. Siergiejewskij twierdzi, iż psychiatrzy nigdy nie będą obecnymi przy zakuwaniu chorych więźniów w kajdany, jak również przy namydlaniu szyi skazanych na śmierć. (Oklaski). Przyjęta zostaje uchwała, wniesiona przez Bechtierewa, o niedopuszczalności stosowania kajdan.

Petersburg. — Na zjeździe psychiatrów, po wysłuchaniu referatu Kremlewa o położeniu kobiety, jednomyślnie uchwalono rezolucyę, w której podkreślając niesprawiedliwą sytuacyę kobiety w rodzinie i społeczeństwie, jako źródło chorób psychicznych u kobiet i z uwagi, że ważne i skomplikowane obowiązki kobiety, jako matki i członka społeczeństwa, wymagają od kobiet zachowania równowagi duchowej i zdrowia — zjazd wypowiada się za zupełnem zrównaniem praw kobiety w rodzinie oraz w dziedzinach cywilnej, społecznej i politycznej.

Różne.

Petersburg. — Związkowcy postanowili wziąć udział w przyjęciu gości francuskich w tym razie, jeśli goście ci przyjęci zostaną na audyencyi w Carskiem Siole.

Petersburg—Podczas rewizyi, dokonanej przed kilku dniami, skonfiskowane zostały listy Wittego.

Petersburg. — „Ziemszczina" pisze, że kijowskie gazety „rewolucyjne" używane są przez administracyę i policyę miejscową, jako organy półurzędowe.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Władykaukaz.—Z rozporządzenia senatora Garina, aresztowany został w nocy dymisyonowany generał-major Artabolewskij, b. członek moskiewskiej komisyi odbiorczej.

Moskwa.—W obecności naczelnika miasta, naczelnika zarządu weterynaryjnego oraz przedstawicieli wydziału otwarty został wszechrosyjski zjazd weterynaryjny.

Petersburg.—Książe chiński Cziaj Siuń odwiedził osoby należące do rodziny Cesarskiej, prezesa rady ministrów i ministra marynarki. Następnie zwiedzał muzeum marynarki, poczem był na obiedzie u ministra marynarki i na balecie w teatrze Maryjskim.

Helsingfors.—Generał gubernator przyjął delegacyę od robotników i kobiet helsingforskich. Delegaci oświadczyli, że ciężkie czasy zmuszają lud pracujący do udania się do generała Zeina, który dawniej troszczył się stale o zaspokojenie potrzeb biednych wśród ludności. Generał-gubernator wyasygnował 1,000 marek dla rozdania najbardziej potrzebującym i zalecił gubernatorowi by zajął się udzieleniem pomocy pozbawionym pracy.

Petersburg. — W powiecie jenisiejskim od d. 4 stycznia r. b. stan ochrony wzmocnionej został zniesiony.

Petersburg. — Na skutek rozporządzenia ministra handlu, d. 15 stycznia mają być wznowione wykłady w dąbrowieckiej szkole górniczej, w której wykłady były przerwane w jesieni 1905 r.

Moskwa. — Naczelnik miasta skazał na grzywnę w kwocie 500 rb. pismo „Utro Rossii" za artykuł „Podatek krwi".

Połtawa. — Aresztowano złoczyńców, którzy ograbili cerkiew i zabili stróża w majątku Lamsdorf-Gałagan. Okazało się, że sprawcami rabunku są: włościanin Szynkarenko i żyd Ejdelman. Przyznali się oni do zbrodni. Oprócz tego pociągnięto do odpowiedzialności czterech żydów, oskarżonych o udział w rabunku i morderstwie.

Petersburg. — Dnia 2 stycznia zostały wylosowane następujące numery pierwszej pięcioprocentowej wewnętrznej pożyczki premiowej z roku 1864.

Numery seryi: 8930, 19435, 12769, 18453, 4493, 10580, 19330, 9663, 14902 669, 9179, 3683, 17400, 86, 14005, 6073, 14182, 315, 3891, 19267, 8854, 6340, 15083, 9406, 11708, 10339, 4272, 1974, 3376, 2158, 17976, 6563. 1335, 19008, 7398, 18377, 112, 19932, 18794, 7211, 5706, 7653, 12659, 6944. 4969, 16487, 8346, 10102, 16499, 1006, 1584, 3346, 6674, 4364, 16178, 10122, 1911, 6043, 1927, 17844, 17966, 13571, 9110, 2179, 6169, 6500, 13285, 7793, 17141, 1820, 15574, 7481, 3976, 17710, 15771, 362, 2335, 11366, 4620, 1797, 1621, 7261, 4847, 9440, 8242, 6372. 15294, 5791, 11442, 17613, 6536, 13951, 4674, 15638, 2231, 1770, 9265, 7321, 8921, 8358, 9320, 10547, 5248, 19910, 931, 4049, 13303, 16551, 15601, 6329, 19764, 14970. 9771, 4732, 11840, 1787, 3934, 6062, 11711, 13690, 3393, 14236, 4312, 6087, 17507, 2510, 15604, 1055, 18850, 11800, 13335, 18169, 7536, 4592, 6685, 1773, 15529, 11450, 15959, 17357, 14706, 13888, 13989, 16053, 12545, 2665, 19416, 11499, 15330, 13136, 5417, 8947, 9152, 11345, 12938, 19702, 8957, 14980, 19552, 5443, 18037, 11538, 4524, 4114, 4571, 10757, 12911, 6150, 7609, 19207, 8243, 6970, 8994, 6367, 4813, 15455, 17918, 4078, 10026, 18840, 13293, 748, 10852, 13100, 4034, 16097, 8828, 19419, 18936 3630, 4624. 15292, 19284, 18218, 769, 14026, 12832, 14675, 10288, 16890, 892, 5630, 1934, 14780, 16108, 9398, 3998, 7312, 6103, 18076, 5114, 3431, 5488, 6586, 19363, 9697, 14368 i 415.

Rzym. — Prezydent międzynarodowego instytutu rolniczego, Fein, oświadczył, że poczynając od stycznia, instytut będzie ogłaszał sprawozdania o widokach na urodzaj w państwach, które do tego instytutu przystąpią. Sprawozdania te będą układane na podstawie dostarczonych przez państwa danych, które będą trzymane w ścisłej tajemnicy do czasu ich ogłoszenia. Początkowo sprawozdania dotyczyć będą tylko żyta pszenicy, kukurydzy, ryżu i bawełny. Na przyszłość instytut zamierza dostarczać również danych, dotyczących jedwabiu, lnu, kawy, tytoniu, winogron, roślin oleistych i cen produktów rolniczych.

Berlin.—W jednem z najpoważniejszych czasopism prawniczych, w „Deutsche Juristenzeitung", wychodzącym pod redakcyą Labande'a, profesor Nimayer w sprawie nałożenia aresztu na należące do Rosyi walory, oświadcza, co następuje: „Koniecznem jest na przyszłość postarać się, by rokująca dogodności, obliczana na niespodzianki wojny, tranzakcya osoby prywatnej z rządem zagranicznym, nie wyrastała do rozmiarów konfliktu międzynarodowego, którego agitatorowie polityczni mogliby zużytkować dla pobudzenia namiętności narodowych i naruszenia dobrych stosunków pomiędzy państwami. Uregulowanie tej sprawy za pomocą traktatu międzynarodowego jest tembardziej pożądane, że interesy państwa przemawiają przeciwko dopuszczeniu wzajemnych skarg i przymusowego ich wykonania.

Lyon.—Na dodatkowych wyborach do senatu wybrany został radykał Mesner. Kandydatura generała Andre podczas głosowania upadła.

Lizbona.—Partya „odrodzenia" rozpadła się na dwie grupy. Na czele bardziej postępowego odłamu stoi Tejchejra Suza, na czele zaś grupy umiarkowanej — Cambos Henrikes.

Gaparando—Dn. 3-go stycznia dało się uczuć w ciągu 30 sekund dość silne trzęsienie ziemi w kierunku ze wschodu na zachód, któremu towarzyszył grzmot podziemny.

Berlin. — Odbyło się 61 zebrań s.-d., protestujących przeciwko pruskiej ordynacyi wyborczej i żądających jej zmiany w duchu ogólnopaństwowym. Uczestniczyło 25 tys. osób. Zebrania te nie były zbyt liczne wskutek sloty panującej w tym czasie. Na prowincyi miały również miejsce liczne zebrania tegoż rodzaju. Porządek nie został zakłócony; nie miały też miejsca demonstracye uliczne.

Perm.—Na 762 wiorście linii kotłaskiej rozbił się pociąg pasażerski. Ocalały cztery wagony. Ciężko ranny palacz; lekko—pomocnik maszynisty i główny konduktor. Pasażerowie nie ucierpieli.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Tietiusze.—Żyto 66—76 kop., owies 52—56 kop., mąka 80—85 kop.

Pokrowskaja Słoboda.—Pszenica rosyjska 98 k — 1 rb. 2 kop., żyto 76 — 78 kop.

Birsk.—Żyto 73—76 kop., owies 48 — 49 kop., breczka 66—68 kop.

Symbirsk. — Żyto 76 kop. — $76\frac{1}{2}$ kop., owies w naturze 54—59 kop., mąka żytnia 77 —79 kop.

Czystopol.- Usposobienie bez zmian. Żyto suche, zbierane w naturze 116—120 zoł., 76—77 kop., owies suchy w naturze 52—53 kop, mąka żytnia 7 rb. 60 k., breczka 68—71 kop., groch 73—75 kop.

Berlin. — Usposobienie stałe. Pszenica na bliższy termin $227\frac{3}{4}$, na dalszy termin $228\frac{1}{4}$, z żytem usposobienie stałe, cena $178\frac{1}{4}$, na dalszy termin $181\frac{3}{4}$ mar., z owsem usposobienie ospałe. Cena na bliższy termin $166\frac{1}{2}$, na dalszy termin $168\frac{1}{2}$, z jęczmieniem rosyjsko dunajskim usposobienie bezczynne. Cena 130—135 mar.

Jelec. — Usposobienie stałe. Pszenica rosyjska 1 rb. 12 kop., girka 1 rb. 15 kop., żyto 79 kop., owies biały zwyczajny 55 kop., czarny 60 kop.

Libawa.—Z owsem czarnym i z pszenicą usposobienie spokojne, z pozostałem zbożem bez zmian. Pszenica samarska $127\frac{1}{2}$—128 kop., żyto 97 kop., owies biały zwyczajny 78—$78\frac{1}{2}$ kop., czarny 79 $79\frac{1}{2}$ kop.

Odesa.—Usposobienie słabnie. Pszenica odeska ulka 9 pud. 30 funt., 1 rb. 22 kop., żyto 92 kop., owies zwyczajny 75 kop., jęczmień zwyczajny 73 kop., siemie lniano 2 rb. 19 kop.

Giełda.

Petersburg, d. 4 stycznia.

4% Państwowa renta	$89\frac{1}{4}$
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	$87\frac{7}{8}$
5% pożyczk. prem. 1864 r.	443
5% „ „ 1866 r.	356
5% obl. prem. Szlach. Banku	314
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	435
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	460
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	403
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	125
„ Bransk. Relsk. Fab.	$116\frac{1}{2}$
„ Putiłowsk.	$112\frac{3}{4}$
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	308
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	—
„ Petersb. Prywat. i Komm.	70
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „	—
„ „Hartman"	—
5% pożyczka 1905 r.	101
5% „ 1906 r.	$101\frac{3}{4}$
5% świadectwa włościańskie	$96\frac{3}{4}$
5% pożyczka 1908 r.	$101\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$% „ 1909 r.	—

Usposobienie z walorami spokojne lecz naogół dość stałe; z papierami dywidendowymi bardzo mocne i ożywione; w zapotrzebowaniu przeważnie akcye metalurgiczne, kolejowe i bankowe; z premiówkami usposobienie mocne, w szczególności za 3-ej emisyi.

ROZMAITOŚCI.

Zdumiewająca statystyka. Japonia jest uczniem, który przewyższył mistrza. Dotąd zapożyczała się od Europy, aż wreszcie dziś mogłaby Europie służyć za wzór. Wybornie prowadzona statystyka państwa Wschodzącego Słońca wykazuje zdumiewający wzrost handlu. W roku 1890 Japonia kupowała i sprzedawała za 350 milionów franków, już w roku 1908 za 2 miliardy z górą. Od roku 1880 wywóz rozmaitych przedmiotów jej wytwórczości zwiększył się 13 krotnie. Razem z zamożnością wzrosły wydatki. Przed laty 20 Japonia wydawała zaledwie 250 milionów franków. W ostatnich latach zdarzało się jej wydawać przeszło 2 miliardy franków. Obywatele skarżyli się na brzemię podatków. Jest to okup zwycięstwa. Trudno. Za wszystko trzeba płacić.

Antonio Fogazzaro. 3)

Daniel Cortis.

TŁÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO.

(Z upoważnienia autora).

—)o(—

— Ależ to nic, nic, odrzekła nerwowo, mrużąc powieki. Czyżbyś mógł nas opuścić w taką niepogodę? Lepiej uczynisz idąc zaraz uprzyjemnić czas tym paniom

To rzekłszy, weszła na schody, jej zaś i terlokutor pospieszył do sali, gdzie panie, dewoli napatrzywszy się już burzy, zabierały miejsca na stojących naprzeciw siebie kanapach. Baronowa Helena z umysłem przesunęła się obok kuzyna, aby mu szepnąć:

— Dziękuję ci Danielu za to, żeś tak cierpliwie i wytrwale dotrzymywał towarzystwa wujowi.

Cortis w milczeniu odpowiedział uściskiem jej ręki. Helena jednak przypatrzywszy mu się uważniej zaniepokoiła się:

— Co się stało?—spytała.

Odpowiedział, że zaszło coś ważnego.

— A, oto nasz kandydat— zawołał baron, zobaczywszy Cortisa.— Ci dzielni panowie pragną się dowiedzieć, czy będziesz pan prześladował i gryzł ministrów w Tunisie?

Wysoki wzrost, duża, płowa broda i niski głos, nadawały baronowi pozór rozbójnika morskiego z lat dawnych.

— Poco nam ten Tunis? Nie chodzi nam o Tunis, powiedział Checco Zirisela, nieustraszony patryota. Nie jesteśmy w Sycylii tutaj.

Na to baron wykrzyknął: Niech żyją Włochy! nie zapominajcie o nich—i odszedł.

— Pozwólmy odejść temu puzonowi,—szepnął Grigiolo. A teraz, panie Cortis, nasi partyjni sprzymierzeńcy pragną z panem pomówić.

Cortis zbliżył się do nowych przyjaciół, którzy nieruchomo na swych miejscach, w postawie pełnej szacunku, lecz nie bez poczucia swej wyższości, mierzyli wzrokiem wchodzącego. W słabem oświetleniu zarysowała się przed nimi wyniosła i wytworna sylwetka człowieka o niezwykłej i szlachetnej powierzchowności, ożywionej błękitnemi oczami, wyrażającemi dumę i zdolności umysłowe.

— Bagatela, zaczął doktór Picuti, rozpoczynający zwykle najważniej ze swe przemowy od tego słówka,—bagatela. Wszyscy tu jesteśmy ludźmi stałych przekonań. Nie zawadzi jednak porozumieć się z przyjaciółmi z innych sekcyi... Przypuszczam tedy, że ja, tudzież mój kolega Zirisela, obecny wśród nas....

— Otóż to właśnie, zachęcał Zirisela kolegę do przedłużenia mowy.

— Otóż, dajmy na to, że my obaj, jako i inni nasi ziomkowie, uczęszczamy do innych sekcyi i wszędzie słyszymy tę samą zwrotkę o panu, że jesteś mało znany i że nie wiedzą, co możesz pan sądzić o tej lub innej kwestyi: zatem słuszną jest rzeczą i sprawiedliwą w druku albo żywem słowem... nie wiem, czy jasno się wypowiadam...

— Wymagają programu, odezwał się baron do dam w drugim końcu sali, a wymaganie to słuszne. Albowiem nikt nie widział nigdy kandydata bez programu. To niby dom bez fasady.

— Lepszy dom bez fasady, niżeli fasada bez domu, jak również wiele programów bez ludzi poza nimi,—odrzekła baronowa.

Tymczasem hrabia Perlotti, przytknąwszy twarz do szyby, wołał:

— Mój Boże, kogo ja widzę? toż Malcanton ku nam zmierza, patrzcie, patrzcie!

I totnie wzdłuż sosen, zamglonych deszczem, posuwał się chwiejnie jakiś parasol. Wszyscy biegli na spotkanie przybysza, z wyjątkiem barona i jego żony.

— Przebóg! toż on sam! Malcanton!

Hrabina, która go przedtem wyprawiła po swoje sprawunki, nadchodząc teraz, powitała gościa.

— O mój Boże! a ja o nim zapomniałam! na wieki zapomniałam! Jakże on śmiesznie wygląda! Istny szczur, wykąpany w wodzie!

Otworzyła drzwi i, wysadziwszy głowę, wołała:

— Chodź prędzej, chodź!

Malcanton wszedł i począł się otrząsać, jak pies, trzymając w wyciągniętej dłoni parasol, podczas, gdy hrabina, załamawszy ręce, jęczała:

— Och, biedny mój przyjacielu, ileż niepokoju mi przyczyniłeś, ileż niepokoju mi przyczyniłeś! Biegnij na górę żwawo i ponczu się napij natychmiast.

— Wszystko załatwiłem, hrabino, wszystko co do joty! powtarzał wierny pudel. Mówiłem z Monim i panią Katiną, naznaczyłem *rendez vous* doktorowi, zamówiłem muzykę i telegrafowałem o sztuczne ognie.. również kazałem sprowadzić broszurę o Laven-tennisie i zapytać, jak się wymawia.

— Laan tennis,—rzekła hrabina Perlotti.

— Loon, loon,—poprawił baron.

— Laan, loon, a ja mówię ławen—dorzucił Malcanton. Zresztą przekonamy się potem.

W samej rzeczy niedawno hrabina Tarkwinia nabyła ławn-tennis, pierwszy w okolicy całej; nikt nie znał tej całkiem nowej gry i nawet nie wiedziano, jak nazwę jej wymawiać, chociaż willa Carré posiadała ławn tennis. Nawet w mieście w cafe d'Italie wiele o tem rozprawiano i sprzeczano się o sposób wymawiania nazwy.

— Pani mi pozwoli! zakończył Malcanton, idąc za baronową Heleną ku drzwiom podczas, gdy senator mówił tonem jakimś dziwnym.

— A więc, to są nadzwyczajne rzeczy, hrabino Tarkwinio! Na dzień św. Piotra niesłychana uroczystość w tym roku!

— To już zawiele, szeptał słodko Malcanton do baronowej, starając się traktować ją po koleżeńsku, jak gdyby zawsze była małą dziewczynką, z którą się niegdyś bawił; — wierz mi, Heleno, że taka spadowa kąpiel...

— Młoda kobieta, nie zwracając nań uwagi, biegła szybko do schodach, zapomniawszy o ponczu, znalazła się niebawem w jasnem świetle dużej, pustej sali drugiego piętra. Tu dochodziły ją przytłumione głosy księży i senatora i szum deszczu, padającego teraz równo i monotonnie: szum ten swem rozciągłem i nizkiem brzmieniem zdawał się powtarzać i potwierdzać trzy niepokojące ją wyrazy: „rzecz wielkiej wagi"... Przeszła bardzo powolnie salę, mając wzrok utkwiony w drzwi od pokoju, gdzie Daniel przebywał.

„Rzecz wielkiej wagi!"

Oparła czoło o drzwi i zastukała dwa razy łagodnie.

Odpowiedziano bardzo głośno:

— Proszę wejść!

(D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY

TOMASZ MICHAŁOWSKI

ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej